JUDY JOSEPHS

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Łódź, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Niemcy, Łódź, II wojna światowa, pomoc Niemca, ucieczka z Berlina, pomoc Polaków

Ucieczka z Berlina do Łodzi

Ja chciałam uciec z powrotem do Polski, żeby zobaczyć brata. Na niczym mi więcej nie zależało. Scheidlinga żona mi zrobiła [wyprawkę]. Jeszcze do dzisiejszego dnia mam parę rzeczy, które ona mi dała. Dała mi kartki, żebym mogła kupić jedzenie, i pieniądze. On przyszedł na stację kolejową i prosił mnie jeszcze raz, żebym poszła do jego matki, bo on wie, że mnie złapią po drodze. A ja odmówiłam. Mnie złapali [już] na kolei, ja się schowałam do toalety, weszłam do toalety i zostawiłam otwarte, jakby nikogo tam nie było. Esesman otworzył drzwi, zobaczył mnie, siedziałam na toalecie i z moich oczu łzy leciały. On wiedział, że uciekam, może miał córkę w moim wieku, ja nie wiem. I mówi do mnie: „Panienko, następnym razem zamykaj drzwi, kiedy korzystasz z toalety”.

[W tym pociągu] byli chłopcy z Łodzi, oni pracowali parę lat już w Niemczech, dali im urlop i jechali [do domów], nie wiedzieli, że ja się chowam. [Niemcy] chodzili przez cały czas i sprawdzali papiery, dokumenty. Ja wyszłam na bufory i siedziałam na buforach, taki wiatr był. Weszłam na schodki i się trzymałam, aż przeszli. Nie wiem, jak ja to zrobiłam. Jak przyjechałam do Łodzi, cała stacja była zajęta, kontrolowali wszystkie papiery znowuż. Tam jeden chłopiec mówi: „Tu jest niemiecka poczekalnia”. To było w maju, okna były otwarte, ja miałam tylko parę rzeczy, on mówi: „Wejdź na moje kolano i wejdź przez okno do tej niemieckiej poczekalni”. I tak zrobiłam. Dali mi adres, żebym poszła do jednego Polaka, on był tam stróżem. A na następny dzień dał mi adres, żebym poszła, gdzie oni mieszkają. Poszłam do tego stróża, otworzył mi furtkę. Powiedziałam, że chcę przenocować jedną noc i mnie przenocował. Później znalazłam tych chłopców. Jeden miał dwóch małych braci, byli w tym domu sami, bo rodzice też byli w Niemcach, wzięli ich na roboty. Byli zmuszeni do pracy w Niemczech. Te dzieci tam były same, nie wiem, jak oni tam żyli. Ja tam zaczęłam sprzątać mieszkanie, pomagać im. Byłam tam dwa dni, później oni mi pomogli przedostać się do granicy Rzeszy [i Generalnego Gubernatorstwa]. Oni mnie tylko przez getto przeprowadzili, bo to była kolejka przez getto. W [19]43 roku w maju

getto w Łodzi jeszcze istniało, ja widziałam tych ludzi, jak oni wyglądali. Później spotykałam innych Polaków po drodze, powiedziałam im, że uciekam z Niemiec i to, i tamto. I każdy mi pomagał, jak umiał. Jeden mężczyzna powiedział: „Znam mężczyznę, który ma morgi i dom. On jest sam i nie ma pomocy. On by tak chętnie ciebie przyjął". Ja mówię: „Ja nie mogę iść do mężczyzny, który jest sam. Dziękuję bardzo, ale nie". „Ty jesteś głupia. Zostaniesz tutaj, ciebie złapią na granicy – mówi – pójdź do tego człowieka, on na pewno ciebie przyjmie". Ja mówię: „Ja nie chcę do mężczyzny iść sama". Nie wiem, ile miał lat, ale był dorosły. Byłam głupia, nie chciałam. Mój tatuś powiedział mi w ostatnich słowach: „Szanuj nasze nazwisko", to mi nigdy z głowy nie wyszło.

Data i miejsce nagrania	2017-07-04, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"